

Rozdział 30 KONSEKWENCJE ODSTĘPSTWA

„Jeżeli umrzesz bez Ducha Świętego, to pójdziesz do piekła. Co do tego nie może być wątpliwości. Bez Ducha Świętego nigdy nie będziesz przygotowany na niebo”.

Wydarzenie, które miało miejsce podczas przebudzenia dotyczyło słynnego kaznodziei Theodora Parker. Odprawiał on nabożeństwo w wielkiej hali w Bostonie. Jego poglądy teologiczne są tak dobrze znane, że nie ma potrzeby abym zajmował się nimi szczegółowo. Podczas zimy bardzo wielu chrześcijan zostało mocno zaniepokojonych złym wpływem, jaki on wywierał na Boston. W tym czasie bardzo dużo modlitw zaniesiono za niego. Próbowałem dwa razy zobaczyć się z nim mając nadzieję, że będę miał możliwość porozmawiać. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku odmówił mi spotkania z sobą, wymawiając się troską o stan swojego zdrowia.

Duch modlitwy jednak z jego powodu wydawał się wzrastać. Modlono się w ten sposób: „Jeżeli Pan uzna to za słuszne, to niech on się nawróci, a jeżeli nie, to niech Bóg uczyni coś, aby jego zły wpływ został usunięty”. Lud Boży wiele się trudził w tym kierunku. Wielu chrześcijańskich mężów naznaczyło sobie spotkania, aby kłaść przed Bogiem tę sprawę. O tych faktach poinformowali mnie przez jednego z nich. Opowiedział mi, że zaraz po otwarciu zgromadzenia wybrali jednego spośród nich, aby poprowadził modlitwę. I on poprowadził ją w szczególny sposób - położył całą sprawę całkowicie przed obliczem Bożym. W takim duchu prowadzony przez Boga, poprowadził ich wszystkich, aby jednym sercem i jedną duszą, zjednoczeni położyli cały ten przypadek przed Bogiem. Ten mąż opowiedział mi, że człowiek, który prowadził modlitwę wyglądał jak natchniony. W słusznej sprawie i we właściwy sposób i właściwym kierunku wiódł ich w modlitwie. Mówił, że później wszyscy oni tak się poczuli, jakby otrzymali odpowiedź na swoją modlitwę. I takie głębokie było to odczucie, że chociaż wszyscy razem przyszli na zgromadzenie modlitewne, nikt nie zaoferował się, aby powiedzieć choć jedno słowo. Odczucie tego było tak jednomyślne, że modlitwa się skończyła. Czuli, że odpowiedź była pewna i żadna modlitwa więcej nie była potrzebna. Nikt już nie był skłonny składać przed Bogiem jeszcze jakieś prośby w tej sprawie. W jakiś sposób o spotkaniu modlitewnym dowiedział się dr Parker. Napisał pewne, bardzo mocne słowa przeciwko temu. Niedługo potem zachorował i nie był w stanie głosić kazań. Z powodu złego stanu zdrowia wyjechał do Europy i tam umarł. To był koniec złego wpływu jego kazań. Pozostało tylko wspomnienie, które może mieć wpływ na przyszłe pokolenia.

Pytanie do przemyślenia i modlitwy.

Czy kiedy się modlę jestem w pełni świadom wielkiej mocy modlitwy w tych ludziach, którzy całkowicie poświęcili siebie Chrystusowi?